

Coraz częściej widzowie przedstawień teatralnych, telewizyjnych, radiowych szukają możliwości konfrontacji postaci literackiej z osobowością aktora. Coraz chętniej aktor sprawdza, jakie wrażenia, doznania były udziałem publiczności w czasie trwania spektaklu. Z tej obustronnej potrzeby nawiązywania bezpośredniej rozmowy powstały intensywnie rozwijające się kluby miłośników teatru, to dlatego organizowane są spotkania publiczności z ludźmi teatru, rośnie korespondencja, zawiązują się przyjaźnie. O takiej właśnie przyjaźni popularnej aktorki z młodą dziewczyną chciałabym dziś opowiedzieć.



Fot. Fr. Myszkowski

Ryszarda Hanin i Urszula

Urszulę Flis, 23-letnią rolniczkę ze wsi koszalińskiej znam tylko z opowiadań.

Rozważaliśmy z Ryszardą Hanin swego czasu problem, czy teatr jest sztuką elitarną czy też przeciwnie — przedmiotem zainteresowania wielu ludzi. Aktorka stwierdziła z całą stanowczością, że istnieje ogromne zapotrzebowanie na teatr. Aby uzasadnić ten swój pogląd przypomniała przebieg kilku spotkań, jakie ostatnio odbyła z widzami. Oto w Ursusie kiedyś z trudem opanowała burzliwą dyskusję. Audytorium podzieliło się na dwa obozy. Młodzi wypowiadali się za repertuarem nowoczesnym, operującym nawet trudnymi znakami. Starsi mówili o swoim przywiązaniu do literatury klasycznej i teatru tradycyjnego. Aby uspokoić zebranych musiała pani Hanin przypominać o ścisłych związkach, jakie łączą tradycję z nowoczesnością. Nie bez przyczyny przecież każda scena stara się widowni prezentować sztuki dawne, obok współczesnych, trwałość tych właśnie związków zawsze mając na uwadze. Inne spotkanie było przykładem, że widownia umie podejmować rozmowę także i o sprawach warsztatowych.

Przed wszystkim też o warsztacie aktorskim pisała w swoim pierwszym liście do aktorki Urszula. Napisała po obejrzeniu przedstawienia telewizyjnego, starając się nie tylko chwalić, ale przeprowadzić dokładną analizę postaci.

Po tym pierwszym liście, przyszły następne. Tak się złożyło, że Ryszarda Hanin odnosiła sukcesy w rolach matek. „Matka” Brechta (według Gorkiego), „Matka” Capka — inspirowały Urszulę do dalszych rozważań. Patrząc na matki grane przez Ryszardę Hanin, myśli o swojej, lepiej ją rozumie. I właśnie za wzruszenie, spotęgowanie uczuć dla własnej matki Urszula dziękuje aktorce.

Potem pisała o każdym ciekawym przedstawieniu, o spotkaniach z aktorami, o war-

zeniach z przeczytanych książek. Kiedy tylko znajduje czas, wyrusza do odległych miast: Warszawy, Wrocławia, Gdańska, wszędzie tam, gdzie może zobaczyć interesujący spektakl.

Odwiedził ją kiedyś reporter z TV, aby przeprowadzić wywiad na temat osiągnięć młodej rolniczki. Obejrzał gospodarstwo, wszedł do domu. Ujrawszy książki o teatrze, bogaty zbiór literatury współczesnej zapytał zdumiony: „Kto tu mieszka?” „Ja”, odpowiedziała Urszula. „A czyje to książki?” „Moje”. „Widzę, że interesuje się pani literaturą. Zapewne także pani pisze?” „Owszem”. „Wiersze?” „Nie, eseje”. Reporter zdumiony zamilkł na dłuższą chwilę. A Urszula dowcipnie opisała całą scenę w liście do Ryszardy Hanin.

Z każdej wyprawy do miasta dziewczyna przywozi nowe książki. Kiedy była w Warszawie, kupiła komplet dzieł Witkacego. Lektura ta nastęrczała wiele trudności. Niekiedy musiała czytać kilkakrotnie ten sam fragment tekstu, aby pojąć myśl autora. Zresztą dopóki mowa była o sztuce, dopóki słowa Witkacego odnosiły się do jego własnych poglądów filozoficznych czy estetycznych — sprawa wydawała się prostsza, ale kiedy zaczynała się polemika np. z Chwistkiem — Urszula skarżyła się: „Nigdy nie czytałam Chwistka, nie znam jego poglądów filozoficznych. Nie rozumiem istoty tej polemiki”. Przy takich okazjach rozważa, co jeszcze powinna przeczytać, jak nadrobić luki swojego wykształcenia.

Być może Urszula nie pracowałaby na wsi, lecz kończyłaby dziś studia wyższe, gdyby nie śmierć ojca. Była w szkole średniej, gdy na gospodarstwie została sama chora matka. Trzeba było — odkładając na bok wszystkie marzenia — wrócić na wieś.

Niełatwo jest pracować w polu, wykonywać męskie zajęcia. Jeszcze trudniej godzić

je z pasją samokształcenia. Po całodziennym harówce, kiedy — jak sama się zwierza — zasypia na stojąco, umie przecież zdobyć się na napisanie choćby paru słów do Ryszardy Hanin. Niektóre listy, opatrzone są kilkoma datami. To wtedy, gdy już nie ma siły dokończyć zaczętej recenzji czy opisać dręczącego ją problemu. A zwierza się aktorce z różnych swoich kłopotów i radości: gdy dorobiła się wreszcie własnego traktora, świnię zaczęły chorować, czy zabierała się do porządkowania zaniedbanego od dawna sadu.

Pisze też i o swoich „dziewczyńskich” zmartwieniach. Powstaje z tego obraz wsi polskiej — nowoczesnej, choć obciążonej wieloma starymi przesądami. Powstaje obraz człowieka inteligentnego, który stara się łączyć pracę z nauką, trudy fizyczne wynagradzać sobie intelektualnymi rozrywkami.

Kiedy aktor dostaje egzemplarz sztuki, zaczyna zastanawiać się, jakie cechy psychiczne charakteryzują postać, jak autor skonstruował dramaturgię tej postaci. Ale nie tylko. Także i poza tekstem szuka wiadomości, które mogą przydać się w zbudowaniu roli. Z własnych doświadczeń aktora, z jego przemyśleń, ze znajomości ludzi bliskich, zaprzyjaźnionych — powstaje bohater sceniczny, telewizyjny, filmowy.

Kto wie, ile materiału dostarczyły listy Urszuli, ile inspirujących treści było w stawianych przez nią pytaniach?

Kiedy umawiałam się z Ryszardą Hanin na rozmowę myślałam, że będzie to po prostu wywiad. Ale aktorka powiedziała mi: „Wolałabym, żeby pani zamiast o mnie napisała o Urszuli. To wspaniała dziewczyna”.

Tak oto napisałam o Urszuli, której nigdy nie widziałam i właściwie nie znam.

ZUZANNA JASTRZĘBSKA